Echo Artystyczne

Organ Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

PISMO INFORMACYJNE, POŚWIĘCONE SPRAWOM ARTYSTÓW, TEATRÓW — ROZMAITOŚCI, KABARETÓW LITERACKO—ARTYSTYCZNYCH, ESTRADY, ARENY, KINO—VARIETE

ROK XV | MAJ 1938 r. | NR. 5

Revue consacrée aux questions professionelles des Artistes en Pologne

Zeitschrift für Artisten in Polen

Periodical consacreted to professionals matters of Artist in Poland

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Wielkiego Budowniczego Polski

ś. p.

Marszałka Józefa Piłsudskiego



W czwartek dnia 12 b. m. jako w trzecią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski **Jòzefa Piłsudskiego** odprawione było nabożeństwo w Katedrze św. Jana w Warszawie.

O godz. 20 m. 44 oddany był strzał armatni, radio nadało werbel-odezwały się syreny fabryczne, zapowiadając chwilę ciszy.

Punktualnie o godz. 20 m. 45 stanęły tramwaje, autobusy oraz wszystkie pojazdy w mieście. Chwila ciszy trwała 3 minuty, po tym odezwały się dzwony z kościołów oraz oddany był salut honorowy armatni.

O moralne i materialne poparcie

Ostatnie Walne Zgromadzenie członków Polskiego Związku Artystów Widowiskowych jeszcze raz dowiodło, że brać aktorska w pełni docenia wartość i znaczenie istnienia silnej organizacji zawodowej. Dwudniowe obrady, prowadzone żywo i na wysokim poziomie objęły wszystkie zagadnienia, dotyczące życia aktorstwa widowiskowego, dając nowo obranemu Zarządowi szereg ważnych wskazówek i dezyderatów, realizacje których niewątpliwie przyniosą członkom „Polzawidu" korzyści zarówno moralne, jak i materialne.

Uchwały są. Muszą być zrealizowane. Wymaga tego interes ogółu aktorstwa widowiskowego. Trudne to w wielu wypadkach zadanie wykonać ma Zarząd Związku. Czy wykona?

Otóż to. Zarząd chce je wykonać, ale czy starczy mu na to sił? Sił oczywiście materialnych i moralnych.

Tu głos ma cały szeroki ogół aktorstwa widowiskowego, który wesprzeć musi wysiłki Zarządu. Wesprzeć moralnie i materialnie. Zarząd w wysiłkach swoich nie może być odosobniony. Musi czuć za sobą zwarte i jednolite szeregi aktorstwa widowiskowego. Da mu to siłę moralną, konieczną do przeprowadzenia wszystkich słusznych postulatów zawodowych.

Teraz chodzi jeszcze o siły materialne. Te są istotnie nie wysokie. Zarząd boryka się z trudnościami natury finansowej, albowiem członkowie „Polzawidu" często zapominają o najważniejszym organizacyjnym obowiązku — o punktualnym wnoszeniu składek.

Budżet Związku opiera się na wpływach ze składek. Wszystkie organizacyjne wydatki pokrywane być muszą w ramach budżetu ze składek członkowskich. Skoro wpływ tych normalna działalność biura Związku znajduje się pod znakiem zapytania. W rezultacie wytwarza się sytuacja, w której nie tylko wykonanie uchwał, ale nawet załatwienie bieżących organizacyjnych prac staje się nie możliwym.

Szeroki ogół aktorstwa widowiskowego pamiętać musi, że wynoszenia uchwał na Walnych Zgromadzeniach — to nie jest wszystko, że uchwały te wykonać należy, że wykonanie ich wymaga zapewnienia warunków ciągłości w urzędowaniu Zarządu i biura Związku, że urzędowanie to musi odbywać się w normalnych warunkach, a to da się osiągnąć jedynie przy zapewnieniu Związkowi stałych i dostatecznych wpływów ze składek członkowskich, wpływów wnoszonych bez ociągania się i zaległości — punktualnie co miesiąc.

Uchwały Walnego Zgromadzenia napewno wykonane zostaną, skoro to wykonanie ich sami zapewnicie moralnym i materialnym poparciem Związku.

Klemens Klemar-Arenwaldt.

XVII WALNE ZEBRANIE

XVII-te Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Artystów Widowiskowych zagaił prezes Karol Trojanowski. Stosownie do § 25 Statutu wewnętrznego, który opiewa, że gdy brak jest przepisowej ilości członków — zebranie odracza się na jedną godzinę i po tym terminie jest ważne bez względu na ilość członków obecnych — zebranie zostało odroczone na jedną godzinę czyli do g. 14-ej.

Po godzinnej przerwie prezes Trojanowski powitał obecnych na sali przemówieniem, poświęconym znaczeniu Walnego Zebrania, podkreślając szczególnie krytyczne warunki pracy artysty widowiskowego i ciężką walkę o jego materialny byt i moralną podstawę. Po powitalnym przemówieniu prezesa Trojanowskiego na przewodniczącego XVII-go Walnego Zebrania został wybrany jednogłośnie kol Kuba Schönfeld - Krasnopolski, na sekretarza kol. Stefan Glinka, a na sprawozdawcę prasowgo kol. Klemens Klemar-Arenwaldt. Po powitaniu zebranych przez przewodniczącego — uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków Związku.

Skolei zabrał głos reprezentant cyrku Staniewskich, p. L. Górski, który w krótkich, lecz treściwych słowach przemówił w imieniu swoim i dyrektora Staniewskiego, zaznaczając, że aczkolwiek dyrektor Staniewski nie jest członkiem Polzawidu, lecz przywiązany jest do tej organizacji, z której sam się wywodzi jako artysta.

Jednogłośnie przegłosowano wniosek, aby podziękować dyr. B. Staniewskiemu za życzenia dla Polzawidu i nadesłany czek w sumie 300 zł. na cele związku.

Przewodniczący zebrania objaśnił zebranych o pojęciu Komisji Weryfikacyjnej, po czym postanowiono, że głosy obliczać będzie Prezydium, do którego wszyscy wyrazili zaufanie.

Prezes Trojanowski zreferował całokształt prac zarządu za ubiegły rok operacyjny, zaś kol. kol. sekretarze E. Manc i J. Wolian objaśnili zebranych o swych czynnościach, kończąc życzeniami Zjazdu.

Kol. Przewodniczący złożył sprawozdanie z filii Polzawidu we Lwowie, gdzie przeprowadził reorganizację i poczynił daleko idące starania o unormowanie pracy artystów, wykorzystywanych przez poszczególne dyrekcje.

P. Janusz Drac zdał sprawozdanie z działalności Społecznego Biura Po-

średnictwa Pracy, jako kierownik, zaznaczając, że uczynił, co było w jego mocy i, że nie działał nigdy na niekorzyść artystów.

Redaktor Klemens Klemar-Arenwaldt złożył sprawozdanie z działalności „Echa Artystycznego“ i przedstawił Prezydium „Album Jubileuszowy“, który wydał własnym kosztem nie narażając na wydatki Związek. Poza tym z prac ważniejszych red. K. K. Arenwaldta jest zainkasowanie na terenie Polski zł. 2618, wprowadzenie 40 nowych członków i wydatne przyczynienie się do zorganizowania Wieczerzy Wigilijnej.

Sprawozdanie red. Klemensa Klemar - Arenwaldta zostało przyjęte burzą frenetycznych oklasków.

Kol. Karol Trojanowski w imieniu ustępującego Zarządu zabrał głos, wyjaśniając, że uczynił wszystko co było możliwe dla podniesienia autorytetu Związku, między innymi podał do wiadomości, że Zarząd złożył do Ministerstwa Opieki memoriał w sprawie Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy, poza tym kilkakrotnie interwieniował w tymże Ministerstwie. Przemówienie zakończył wyrażeniem nadziei, że Nowy Rok kadencyjny będzie o wiele szczęśliwszy, jeżeli oczywiście członkowie zapewnią związkowi większą współpracę i bardziej się skonsolidują.

W dalszym ciągu XVII-te Walne Zebranie uchwaliło absolutorium ustępującemu Zarządowi i ustępującej Komisji Rewizyjnej.

Na wniosek kol. E. Manca, ażeby nowowstępujących do Polzawidu, którzy nie wykazują odpowiednich kwalifikacji bezwzględnie nie zaliczać w poczet członków rzeczywistych, a przyjmować do organizacji na zasadzie tymczasowego zaświadczenia. Komisja jednogłośnie wyraziła swą zgodę.

Wniosek kol. E. Manca, aby obniżyć składki do 4-ch złotych — upadł.

W związku z przewidzianą reorganizacją Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy Związku co nastąpi z dn. 1 czerwca 1938 r. wymówiono pracę z dniem dzisiejszym pp. J. Dracowi i W. Bubnowowi, polecając równocześnie przyszłemu Zarządowi uregulowanie tej sprawy.

Na wniosek kolegów Trojanowskiego i Woliana wybrano Komisię Matkę z 7-miu członków i 2-ch zastępców, do ktorej weszli kol. kol.: Trojanowski, Manc, Glinka, Żarska, Krasnopolski, Wolian, Boczkowski, Ściwiarski i Erwest.

Na wniosek kol. Janusza Woliana wyrażono podziękowanie red. Klemensowi Klemar-Arenwaldtowi za owocną działalność w organizacji i należyte prowadzenie powierzonego mu „Echa Artystycznego“.

Na tym zakończono pierwszy dzień obrad o godz. 20-ej.

W drugim dniu obrad, t. j. 15 bm. o godz. 17-ej zabrał głos przewodniczący kol. Krasnopolski, odczytując podania członków do Walnego Zebrania i rezolucje Komisji Matki.

Preliminarz budżetowy na rok 1938/39 w sumie zł. 11.959, w dochodach i rozchodach został przyjęty.

Przystąpiono do wolnych wniosków.

Kol. Maks Boczkowski zaznajomił obecnych z bezinteresowną przyjaźnią i wielokrotną pomocą dla artystów p. Bronisława Limonada, proponując wyrażenie mu podziękowania, co też jednogłośnie zostało uchwalone.

Na wniosek kol. Stefana Glinki postanowiono jako konieczność obywatelską i patriotyczną zorganizowanie zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej i zakupienie sprzętu wojennego dla armii. Techniczną stronę wyżej wymienionego wniosku polecono przeprowadzić przyszłemu Zarządowi w porozumieniu z odnośnymi Władzami.

XVII-te Walne Zebranie zgodnie ze Statutem postanowiło opodatkować na rzecz utrzymania Społecznego Biura Pośrednictwa pracy przy Związku pracujących członków tej organizacji.

Kol. Wolian postawił wniosek, aby prezesa wybierać co 3-trzy lata, motywując, że wybór taki przyniesie Związkowi korzyść. Sprzeciwili się kol. kol. Edward Manc i Bolcio Kamiński — proponując wybór tylko na dwa lata. Przewodniczący poddał wniosek kol. Woliana pod głosowanie, który większością głosów przeszedł w brzmieniu: „XVIII Walne Zebranie wybiera prezesa Związku na okres 3 lat — pozostałych Czł. Zarz. na okres 1 roku“ i postanowiono taką poprawkę wstawić do Statutu.

Przystąpiono do wyboru członków nowego Zarządu. W głosowaniu większością głosów wybrano skład następujący:

Prezes — *Karol Trojanowski,*

Sekretarze — *Janusz Wolian* i *Eduard Manc,*

Skarbnik — *Aleksandra Żarska,*

Członk. Zarz. — *Jakób Schönfeld-Krasnopolski* i *Janusz Ściwiarski,*

Zastępca — *Stefan Glinka.*

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Marylę Jeleńską Henryka Ostrowskiego, Aleksandra Łopuszka, Maksa Boczkowskiego i Kazimierza Blumskiego.

Do Sądu Koleżeńskiego: Wiktora Manca, Teodora Aleksandryjskiego-Małeko i Annę Zabojkiną.

Powyżsi zostali obrani przez aklamację.

Nowowybrany Zarząd przedstawił się XVII-mu Walnemu Zebraniu i wyraził prawdziwą chęć pracy dla dobra zrzeszonych artystek i artystów.

Przewodniczący zamknął obrady XVII-go Walnego Zebrania Polzawidu.

Rzecz karygodna

W Krakowie, w sercu Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się kawiarnia - dancing p. n. „Feniks“, w której odbywają się produkcje artystyczne.

Bierzemy do ręki program kawiarni „Feniks“ i czytamy ze zdziwieniem nazwiska wykonawców widowiska, a więc: Melga et Victor Seroff, Alma et Ira, wreszcie Regie Regers, jedna siła krajowa i oprócz niej ani jednego polskiego numeru!

W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego i kolosalnego bezrobocia wśród polskiej branży artystycznej, znajdująca się w polskim mieście, polska placówka widowiskowa udziela miejsce jednej *polskiej* solistce, ignorując krajowych artystów, którzy bardzo często pod względem artystycznym w niczym nie ustępują zagranicznym, a czasami nawet ich przewyższają.

Charakterystyczną rzeczą, że właścicielem i dyrektorem wspomnianej imprezy, obdarzającej jaskrawym indyferentyzmem krajowe siły artystyczne jest p. Stanisław Wojciech Vogl, który jest podpisany pod konwencją pomiędzy Polskim Związkiem Artystów Widowiskowych a Pol. Zw. Dyr. Scen Widow.

Paragraf I-szy wspomnianej konwencji reguluje zasadniczo procent zatrudnienia artystów zagranicznych i chyba p. dyr. Vogl nie może się tłomaczyć nieznajomością tego paragrafu.

Ingerencja czynników miarodajnych w powyższej kwestii jest niezbędna jdynie dlatego, że podobne wypadki powtarzają się dość często.

Podobne postępowanie dyrekcji krakowskiego lokalu musi być z miejsca napiętnowane.

Godzi ono w interesy polskiego artysty widowiskowego, niweluje układ zbiorowy pomiędzy Pozedem a Polzawidem i wreszcie jest wybrykiem wysoce niepatriotycznym i antytezą naszych dzisiejszych dążeń, lansujących hasła popierania sztuki krajowej.

KOMUNIKAT

Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

„POLZAWID"

Warszawa, ul. Złota 36, tel. 5.03-55.

Decyzją Zarządu z dnia 2 maja 1938 r. Stosownie do Uchwały Komisji Budżetowej XVII Walnego Zebrania — postanowiono anulować składki członkowskie do dnia 31 grudnia 1937 roku kol. kol.

a) H. Luźwińskiemu
M. Pietruczykowi
F. Frankowi
A. Erwestowi
M. Boczkowskiemu
M. Łukasiewiczowi

anulować składki członkowskie do dn. 31 marca 1938 r.
kol. W. Wysockiemu

b) Upoważnić do inkasowania składek członkowskich poszczególnych członków Zarządu, red. „Echa Artystycznego" p. K. K-Arenwaldta oraz kol. kol.
Ichnowskiego Marcina (Marlin) Cyrk Korona oddz. I
Horowitza Edmunda (Kubus) Cyrk Staniewskich oddz. II
Wawrzyniaka Colę (Francesco) Cyrk Francesco.
Ładowskiego Tadeusza (Lados) Cyrk Warszawski
i Lipińskiego Fryderyka (Froni) Cyrk Trzosalskich.

Wszyscy wyżej wymienieni obowiązani są przesyłać do Zarządu Związku wiadomości z terenu, miejsce pobytu, inkasować wszelkie składki na rzecz Związku, wydawać odpowiednie pokwitowania oraz nadsyłać 15 i ostatniego dnia każdego miesiąca wykazy zainkasowanych sum.

c) Zaliczyć w poczet członków rzeczywistych Związku
kol kol.
Sidorczyk Wierę (Vera Monti) Leg. 1220
Pawliszyn Zofię (Zofia Milewska) 1221
Ogórkównę Stanisławę (Bogda Bogdanowicz) Leg. 1222
Konczyńskiego Juliusza (Nemo) Leg. L. 1223
Gawlas Helenę (Podhalańska) „ 1224
Derdziankę Małgorzatę (Gosia Negro) 1225
Gutkind-Dobrodzieckiego Lucjana (Irene et Lucian) 1226
Zinger Maxa (Regnis) Leg. 1227
Narejko Jerzy [Sław]
Siwińskiego Tadeusza-Zbigniewa (Baren) Leg. 1229

d) Wydać tymczasowe zaświadczenie kol. kol.
Mahler Oldze (Ila Ilonka) L. 264
Smigrodzkiej Hannie (siostry Thwen] L. 265
Zwan Heronimie (Hera Żwan) L. 266

e) Skreślić z listy członków rzeczywistych na podstawie § 15 Statutu
Zembrzuskiego Bolesława (Rudolfi) „ 1165

Zarząd
Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

Klemens Klemar-Arenwaldt

ZEMSTA FAKIRA

ciąg dalszy

Występy cyrku zbliżały się ku końcowi. Jeszcze kilka dni miał korzystać z gościny miasta, aby następnie zmienić miejsce postoju. Zmiana ta nie została bynajmniej wywołana brakiem powodzenia. Frekwencja publiczności dopisywała i naprawdę była wysoka. Konieczność wyjazdu podyktowana była tym, że cyrk zapowiedział już swoje występy w sąsiednim mieście. Nie można więc było robić zawodu. A zresztą dyrekcja „Pod Koroną“ zawsze hołdowała zasadzie nie naprzykrzania się publiczności zbyt długim pobytem w jednej miejscowości. Wyjeżdżano zazwyczaj w pełni powodzenia, aby ponowna wizyta cyrku w tym samym mieście oczekiwana była z równym zainteresowaniem.

I tym więc razem, chociaż program robił, jak się to mówi, kasę— wyjazd postanowiony był nie odwołalnie już za trzy dni. Zapowiedź ta spowodowała istny szturm publiczności do kas cyrkowych. Chciano jeszcze raz podziwiać popisy p. Ireny.

Mr. Travanhorse zdecydował się. Po długiej walce z własną nieśmiałością postanowił wyznać akrobatce swoje do niej uczucia. Oczekiwał tylko dogodnej sytuacji, a sytuacja ta, zgoła niespodzianie nastąpiła nazajutrz po powzięciu przez niego decyzji, decyzji ważnej, bo zadecydować miała ona o dalszym, szczęśliwym jego życiu.

*

Panna Irena unikała spotkań z kolegami i znajomymi. Cały wolny przed występami czas spędzała w parku miejskim, w najmniej odwiedzanej jego części. Samotność najbardziej odpowiadała jej nastrojowi psychicznemu.

Mr. Travanhore, całymi zazwyczaj dniami przebywający w swoim wozie, jak by wiedziony przeczuciem, zatęsknił do rannego spaceru i wyszedł na miasto. Mimo woli kroki swoje skierował w stronę parku, a po tym błądził po jego alejach i zakamarkach. Park o tej porze był prawie pusty. Położony na uboczu miasta, izolowany był od jego od-

głosów. Ta izolacja od wielkomiejskiego gwaru, ten bezpośredni kontakt z przyrodą — stwarzały idealne warunki wytchnienia dla zmęczonego ostatnimi przeżyciami fakira. I tego prawdopodobnie szukał w parku Mr. Travanhore. Tak by się przynajmniej napozór wydawało. W istocie jednak jego spacer po alejach parku poświęcony był gorączkowej pracy nad obmyśleniem i opracowaniem planu zbliżenia do p. Ireny. Przewidywał w swojej wyobraźni najróżnorodniejsze sytuacje, w których mógł by zetknąć się z akrobatką. Na każdy przecież tego rodzaju wypadek musiał być przygotowany. Układał w pamięci przypuszczalne teksty rozmowy, tej decydującej przecież z nią rozmowy. Musiał dokładnie wbić je sobie w pamięć, aby we właściwym momencie wszystko jej powiedzieć, to wszystko, co oddawna nurtowało. kłębiło się w jego duszy, co rozsadzało mu piersi.

Są momenty, kiedy zacierają się w postępowaniu indywidualne cechy. Kiedy zachowanie się ludzi, po za drobnymi może szczególikami, tak łudząco jest do siebie podobne. Takimi momentami, które wszystkim zakochanym są wspólne, wspólne w zachowaniu się i postępowaniu —są chwile, poprzedzające wyznanie ukochanej uczuć miłości. Zachowanie sie w tych chwilach mężczyzny równaja z postępowaniem żaka. Istotnie są to typowo żakowskie przygotowania do zbliżającego sie terminu złożenia egzaminu, od wyniku którego zależy zdobycie wyższego stopnia, zależy osiągnięcie korzystniejszej pozycji, zależy posunięcie się o krok przynajmniej naprzód. Egzamin zakochanego jest tylko trudniejszy w wykonaniu, a stawka, o której zdobycie się ubiega — stokroć ważniejsza, bo decyduje ona o szczęśliwym, łub nie szczęśliwym życiu egzaminowanego, bo często ujemny wynik tego egzaminu władny jest wykreślić egzaminowanego z pośród żywych.

Mr. Travanhore zdawał sobie jasno sprawę z tego, że chodzi tu o życie. To też przygotowania jego były wyjątkowo drobiazgowe i sumienne.

Nie zdawał sobie sprawy z tego, ile już czasu spędził na rozmyślaniach. Musiało być koło południa, bo słońce tkwiło wysoko.

Znużone nogi odmawiały mu już posłuszeństwa. Poszukiwał teraz gdzieś w zacisznym ustroniu ławki, na której mógłby wypocząć.

Zawlókł się w najbardziej odległą i cichą część parku. Dostrzegł ławkę, a na niej...

— Czyż go wzrok nie myli?

— Tak, to ona.

Siedziała pogrążona w głębokiej zadumie. Nie spostrzegła go.

— Teraz, albo nigdy powziął mocne postanowienie.

Istotnie chwila była wyjatkowo dogodna. We wszystkich swoich przewidywaniach nie mógł nawet wymarzyć sobie idealniejszej sytuacji.

Nagły przypływ energii sprawił, że zmeczenie jak by mineło, mineło bez śladu. Szybko ruszył naprzód.

ale zaraz zwolnił kroku. Nie chciał jej przerazić, a tu żwir pod nogami nieznośnie skrzypiał.

Wolno i ostrożnie skradał się ku ławce, na której siedziała p. Irena.

Poruszyła się niespokojnie. Podniosła głowę i dostrzegła fakira. Oczy jej wyrażały zdziwienie, a nawet — przestrach. Chciała wstać i odejść, aby uniknąć spotkania, lecz Mr. Travanhore był już przy niej i witał ją.

— Dzień dobry p. Ireno. Nie przypuszczałem, że panią tu spotkam. Sam jestem w tym parku po raz pierwszy. Piękna pogoda. Zachciało mi się spaceru i aż tu dobrnąłem.

Milcząco przywitała się z nim, a on usiadł obok. Rozmowa urwała się na słowach powitania. P. Irena nie zdradzała ochoty do pogawędki.

Speszyło to nieco fakira, który tak wiele przecież miał jej do powiedzenia. Milczał jednak chwilowo, patrząc na jej przybladłą twarzyczkę, a w myśli poszukiwał tematu do ponownego wszczęcia rozmowy.

— Za trzy dni wyjeżdżamy już stąd.

— Wiem o tym — rzuciła krótko.

— A szkoda, bo powodzenie duże. Moglibyśmy grać jeszcze ze dwa tygodnie.

— Tak, szkoda, zwłaszcza, że nie wyjeżdżamy wszyscy.

— Nie wszyscy? Dla czego?

— Zostaje tu przecież nasz kolega Froni. — Nie wiedziała, co ją skłoniło do rozmowy o zmarłym włochu, ale czuła, że teraz właśnie należało o tym mówić.

Mr. Travanhore zbladł. Słowa uwięzły mu w gardle, a w oczach błysnął przestrach.

Spuścił głowę i milczał. Opanował się jednak i po chwili spokojnym już głosem powiedział.

— Sądziłem, że pani już o nim zapomniała. Trudno, stało się. Po co wspominać zmarłych?

— Tak. Rzeczywiście. Po co? Nie mogę jednak zapomnieć. Śmierć jego często staje mi przez oczyma. W snach nawiedza mnie i skarży się. Mr. Travanhore, to nie był wypadek. To było morderstwo!

Poderwał się z ławki, patrząc obłędnym nieomal wzrokiem przed siebie.

— To było morderstwo — dźwięczało mu w uszach.

Drżał cały, słaniając się na nogach, a ze ściśniętego jakimś potężnym skurczem gardła wydobywał się charkot, jak by w paroksyzmie kaszlu dusił się.

Opadł na ławkę, a na czoło wystąpił mu zimny, kroplisty pot.

— Co się panu stało, Mr. Travanhore?

Spojrzał na nią przytomnym już wzrokiem. Zrozumiał, że p. Irena snuła tylko na temat śmierci włocha niczym nie poparte przypuszczenia.

— Nie, nic mi się nie stało. Poprostu przeraziłem się tym, co mi pani powiedziała. Policja przecież stwierdziła, że był to tylko wypadek.

— Tak. Tak powiedziała policja. Ale ja w to nie wierzę. Nie wiem, kto mógł by go zamordować, ale było to napewno morderstwo.

D. c. n.

Redakcja czynna od godz. 12-14 i od 16-18

W Y C I N A N K I
Kazimierz Brzeski

Przegląd prasy zagranicznej

Dramat artysty cyrkowego

Głośna sprawa zabójstwa artysty cyrkowego w Oslo Gustawa Adolfsona znalazła epilog przed sądem. Zabójca, piosenkarz kabaretowy, Gustaw Olaff ożenił się swego czasu z kelnerką z kabaretu w którym produkował się. Kelnerka „zrobiła partię", jednak męża swego nie kochała. Dostawszy się w sfery artystyczne, rozpoczęła polowanie na innego męża, któryby jej odpowiadał nie tylko pod względem materialnym. Kandydatem okazał się ulubieniec całej Norwegii, sławny clown cyrkowy Gustaw Adolfson, przystojny człowiek z dobrej rodziny. W domu Olaffów rozpoczęło się prawdziwe piekło, żona lekceważyła męża i szykowała się do nowego ślubu. Pewnego dnia piosenkarz Gustaw Olaff spotkał żonę wychodzącą z Adolffsonem z kina „Paramount" i po krótkiej sprzeczce i bójce zastrzelił Gustawa Adolffsona.

Sąd okręgowy w Oslo uwzględniwszy wszystkie okoliczności, skazał artystę kabaretowego Gustawa Olaffa na 2 lata więzienia z zawieszeniem.

WROG STATYSTÓW

Wielkie wrażenie wśród statystów w Hollywood wywołał wynalazek pewnego inżyniera angielskiego t. zw. „multiscen".

Wynalazek ten pozwala filmować sceny masowe, przy użyciu bardzo

niewielu statystów. Ponieważ ostatnio wszystkie wielkie wytwórnie nabyły aparaty, umożliwiające stosowanie multiscenu, zagrożeni w swych najżywotniejszych interesach statyści zapowiedzieli strajk na wypadek, jeśli wytwórnie nie zrezygnują z tego wynalazku. Ostatecznie doszło jednak do ugody i przedstawiciele wytwórni podpisali umowę, mocą której każda z firm produkujących zobowiązała się stosować multiscen co najwyżej w sześciu obrazach rocznie.

Obawiać się należy, że ugoda ta nie wyjdzie statystom na korzyść, multiscen nadaje się bowiem przede wszystkim do filmów monumentalnych, przy scenach masowych. Żadna z wytwórni nie produkuje więcej takich filmów rocznie, jak pięć do dziesięciu.

Jak piszą tygodniki amerykańskie, multiscen stosowany był m. in. w filmie „Więzień królewski", wyświetlanym już w Polsce. Wynalazek polega na specjalnej kombinacji luster.

Anegdota o emerycie kabaretowym

W Paryżu, jak wiadomo, mieszka 103-letni Victor Lepunce, którego Paryż nazywa emerytem kabaretowym, gdyż staruszek ten do lat 85-u popisywał się jako interpretator kupletów politycznych w najpopularniejszych kabaretach stolicy świata. Kilka tygodni temu weteranowi kabaretu paryskiego — złożył wizytę reporter wielkiego dziennika amerykańskiego,, New-Jork Times". Rozmowa potoczyła się w sposób następujący:

— Liczy pan więc 103 lata. Wobec tego jest pan najstarszym obywatelem Paryża!

— Nie, uśmiechnął się staruszek. Po tym nachylił się do ucha dziennikarza i szepnął:

— Moja żona jest o dwa lata odemnie starsza. Ale niechaj nikt nie śmie się o tym dowiedzieć. Ona udaje, ż ma dopiero dziewięćdziesiąt!..

Do

Redakcji „Echa Artystycznego"

w WARSZAWIE

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze **„Echa Artystycznego"** następującej wzmianki:

Wobec rozpuszczonych fałszywych pogłosek, jakobym zlikwidował swoją orkiestrę p. n. **ROMAN MESSING** and his Band i połączyłem się z p. **Leonem Mittelsbachem** – nie odpowiadają prawdzie.

O powyższym podaję do wiadomości P. T. Dyrekcjom i Kolegom

Roman Messing

Cyrk Staniewskich

ODDZ. I-szy

Podczas ostatniej mojej inspekcji objazdowej dotarłem również do Katowic, gdzie gościł reprezentacyjny i jeden z największych cyrków w Polsce —Staniewskich (Oddz. I-szy).

Na dworcu w Katowicach oczekiwał mnie p. Edward Manc, sekretarz zarządu „Polzawidu“ i sekretarz redakcji „Echa Artystycznego“, który w bieżącym sezonie zatrudniony jest właśnie w wyżej wymienionym cyrku.

W towarzystwie p. Manca zwiedziłem tę fascynującą imprezę, która pod wodzą jej współzałożyciela i obecnego dyrektora p. Bronisława Staniewskiego promieniuje na całą Polskę wielkością, przepychem, nowoczesnością i prawdziwym artyzmem. Zasługa jest to bezwzględnie utalentowanego dyrektora B. Staniewskiego, który jest uosobnieniem i personifikacją rutyny, energii, sprężystości, fachowości i pomysłowości.

Kierownikiem tego cyrku jest znany i lubiany wśród artystów, a zarazem dobrze widziany wśród władz państwowych i samorządowych p. L. Górski — cieszący się wielkim zaufaniem dyrektora Staniewskiego.

Pomimo nadkompletu w Cyrku (bez przesady dostawione było kilkaset krzeseł) — dyrekcja wyznaczyła dla redakcji „Echa Artystycznego“ specjalną lożę, z której obejrzeliśmy wspaniałe widowisko, stojące na prawdziwie europejskim poziomie.



Dyr. Bonisław Staniewski

Przedstawienie rozpoczyna p. *Oskar,* stary nasz znajomy, spełniający jednocześnie w Cyrku Staniewskich funkcję reżysera. Tresura p. Oskara na wysokości zadania.

Brawurowa czwórka polskich gladiatorów *Gedroys* w swoich akrobatyczno-gimnastycznych kreacjach, wzbudza niekłamany zachwyt wśród katowickiej publiczności.

Skolei podziwiamy nieprzeciętnych komików *Koko - Roland.* Nazwisko Koko, samo mówi za siebie, gdyż nosi je sławny na całym świecie od trzydziestu paru lat — komik. Part-

ner jego Roland jest wybornym uzupełnieniem sylwetki Koko. Ich arcy-komiczne produkcje wyciskają łzy z oczu śmiejącej się do rozpuku publiczności.

Kuhlyns — zespół jeździecki, składający się z ojca, matki i córki, stoi na wysokości zadania. W zespole tym widać odrazu starą rodzinę cyrkową.

2 *Baldwins* 2 — ekscentryczni kaskaderzy wywołują spontaniczne salwy śmiechu. Pierwszy jest znakomitym skoczkiem - akrobatą, drugi zaś doskonałym komikiem, naśladującym arcy-komicznie ruchy partnera.

Din - Don — szczerzy i wypróbowani nasi przyjaciele, nie zawiedli pokładanych w nich nadziei w Cyrku Staniewskich i tak jak wszędzie zresztą zbierają i tam niemilknące, rzęsiste i frenetyczne huragany braw i oklasków. Ich wspaniałe, cięte i aktualne satyry i migawki społeczno-polityczne są ewenementem programu.

Duet Braun — najlepszy numer antipodystów i ekwilibrystów w całej Polsce. Tempo pracy jest zadziwiające , które trzyma w niebywałym napięciu całą publiczność. Muszę zaznaczyć, że jeżeli duet ten wydostanie się poza granicę Polski, to przyniesie on polskiej sztuce cyrkowej wielki i zasłużony rozgłos.

8 *Könyöt* 8 — arcywspaniała trupa akrobatów. Skoki ich są szczytem ludzkiej możliwości. Trupa przyjmowana jest przez publiczność z wielkim entuzjazmem.

4 *Monga dors* 4 — artyści o wielkiej rutynie i klasie. Zmodernizowana produkcja żonglerstwa, połączona z wielkim komizmem. Oklaskom i zachwytom widowni niema końca.

Numerem atrakcyjnym Cyrku Staniewskich jest kapitalny występ *M-me Giron i M-r Schirow*. Pani Giron, jedyna na świecie kobieta — pogromczyni ze swoją trupą bengalskich tygrysów udzieliła mi w przerwie krótkiego wywiadu w języku polskim, Z wywiadu tego dowiedziałem się, że p. Giron jest polką i pochodzi z Chorzowa (Górny Śląsk). Na arenie Cyrku Staniewskich polka — pogromczyni zbiera sowite oklaski za swoją odwagę.

M-r Schirow jest pogromcą i treserem bardzo dzikich lwów. Najciekawszym punktem jego tresury jest charakterystyczna scenka, w której lew w charakterze gościa zwiedza zakład fryzjerski. Widowisko barwne i emocjonujące.

Kończąc sprawozdanie o pierwszorzędnym i doskonałym programie w Cyrku Staniewskich muszę również powiedzieć parę słów o p. Franku z zabawną dwójką karłów, która podczas przerw bawi katowicką publiczność nowymi komiczymi groteskami.

Orkiestra na wysokości zadania: zgrana i pierwszorzędna. Całość czyni wrażenie imponujące. Wychodząc z tej najwspanialszej imprezy rozrywkowej w Polsce, stwierdza się z całą stanowczością, że się oglądało prawdziwie artystyczne, po europejsku zmontowane, tęczobarwne, kulturalne i wzorowe widowisko.

Takich imprez, jak Cyrk Staniewskich, przydałoby się w naszym kraju więcej.

Klemens Klemar-Arenwaldt.

Klemens Klemar-Arenwaldt

NI BE, NI ME!...

1.

— Na ogół rozróżnia się trzy rodzaje kupców: takich, którzy oszukują, takich, którzy są na pół uczciwi i takich, którzy do niczego nie dochodzą...

2.

— Niejeden, którego się obserwuje, sądzi, że go się podziwia.

3.

— W wojnie między kobietą a mężczyzną tak czasem bywa: po długim oblężeniu mężczyzna zdobywa szturmem kobietę i staje się jej — niewolnikiem.

4.

— Pamięć pierwszego pocałunku trwa u kobiety całe życie. Zapomina o nim tylko wtedy, gdy całują ją inni.

5.

— Kobieta bez wstydu, jest jak potrawa bez soli...

6.

— Kobieta kochając mężczyznę, pragnie by przy niej pozostał. Kokota pragnie, aby wracał...

7.

— Zakochany bierze wszystkich za niewidomych — jego zaś wszyscy za zwariowanego.

8.

— Zwyczajna talia kart oraz nadzwyczajna talia kobieca często prowadzić mogą panów — a szczególniej słomianych wdowców — do nieprzewidzianej seperacji, a nawet do zguby bezpowrotnej.

9.

— Posiadanie zębów mądrości nie dowodzi posiadania patentu na absolutną mądrość życiową, gdyż nazbyt często się zdarza, iż i tacy ludzie nie mają właśnie co położyć na... ząb.

10.

— Zbyt często napuszony *szef* biurowy niepotrzebnie się drze wobec swych podwładnych jak *szew* na ubraniu tandetnym.

BRONISŁAW WAGIŃSKI i OSKAR LENO

Cieszący się zasłużonym powodzeniem mistrzowski zespół koncertowo-jazz'owy pod kier. Bronisława Wagińskiego i Oskara Leno, który bawi publiczność popularnych lokali: Cafe „Adrii" i Lardelli w Warszawie, w miesiącach marcu i kwietniu r. b. pozostaje sprolongowany na miesiące maj, czerwiec, lipiec i sierpień w „Adrii" w Warszawie.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, wyżej wymieniony zespół dostał rekontrakt na miesiące wrzesień i październik również do „Adrii" w Warszawie.

Nie wątpimy, że doskonały ten zespół podbije nadal serca publiczności warszawskiej, zyskując jej sympatię.

Redakcja.

Rest.-Danc. „VERSALLES" w Łodzi

W m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr. 47 róg Legionów — znajduje się kulturalna placówka kabaretowo-dancingowa p. n. „Versalles".

Właścicielką tego lokalu jest znana i wytrawna fachowczyni p. Dyr. Józefa Jodłowska, prócz wyżej wymienionego lokalu p. dyr. Jodłowska posiada jeszcze 2 lokale, a mianowicie: Restauracja „Hellada" w Łodzi, Piotrkowska 307, oraz „Tivoli" w Warszawie.

„Versalles" jest to lokal urządzony z dużą znajomością artyzmu i nowoczesnej sztuki. Produkcje artystyczne składają się z pierwszorzędnych sił artystycznych. Orkiestra złożona z doborowego zespołu dopełnia całość.

Kierownikiem sali jest znany fachowiec w tej branży, p. Peredzyński Władysław.

Redakcja „Echa Artystycznego" czuje się w obowiązku złożyć p. dyr. J. Jodłowskiej wyrazy uznania za wzorowe prowadzenie tej kulturalnej placówki w dzisiejszych ciężkich czasach.

Redakcja.



Atrakcja

Łotewska

Sisters Diamond

premiowane

piękności

Kwiecień:
„Casanowa" — Kraków

Maj:
„Manteufel" — Łódź

Wyszedł z druku

„Album Jubileuszowy"

Prosimy o łaskawe zamawianie pisemne.

CAFE-DANCING

Colombina

VARSZAVA TEL. 59645 JASNA 3

PROGRAM MAJOWY

Marion & Daisy

Polski duet taneczny

Iliana Anton

Tańce własnej kreacji

Cookie Faye

Urocza amerykanka
Śpiew — steep

ORKIESTRA
J. Skotnickiego

Fred Frank

Kier. Danc.



Dyr. B. Staniewski

Kier. Leon Górski

C Y R K

O s c a r
oryginalna tresura koni

Gedroy'ć
klasyczni akrobaci gladiatorzy

Koko & Roland
komiczne intermezzo najlepszych klownów Łotwy

K u h l y n s
zespół żokiejów z cyrku „Royal" w Brukseli

2 Baldwins 2
ekscentryczni akrobaci

D i n — D o n
w swoim nowym repertuarze

STANIEWSKICH

A. Braun i Partnerka
król antipodystów polskich

8 K ö n y ö t 8
zespół brawurowy akrobatów na ruchomej odskoczni

4 Mongadors 4
nieprześcignieni komiczni żonglerzy

M-me Giron
tresura 10 tygrysów bengalskich

M-r Schirow
efektowna tresura 8 lwów

Frank z dwoma **karłami**
wesołkowie dywanowi

Znakomita orkiestra pod batutą.
Józefa Dadana-Dadańskiego



Nasze placówki

Białystok: „Aquarium"- i „Ritz" produkcje artystyczne.

Bielsk: „Roxy"-występy artystyczne

Brodnica: „Strzelnica"-występy artystyczne

Bydgoszc: „Pod Orłem"-występy rewiowe, „Palais de Dance" i „Cariocca"-progr. dancing.

Gdynia: „Palais de Dance-Alhambra", „Europa", „Italia", „Cafe Club", i „Mascotte", programy kabaretowo-dancingowe z udziałem sił krajowych i zagranicznych.

Grodno: „Royal" i „Europa"-występy artystyczne.

Grudziądz: „Mazurka"-dancing z produkcjami artyst.

Kalisz: Restauracja „Europa" występy art.

Katowice: „Bagatela", „Tabarin" i „Wojko"-program kabaretowy.

Kowel: W restauracji „Resury Obywatelskiej"-występy artystyczne

Kraków: „Fenix", „Casanova", „Paradis", „Colombina" i Teatr Rewii „Bagatela"-produkcje dan. i artystyczne

Lwów: „Casino de Paris", „Palais de Dance-Bristol", „Riz" -program dancingowy z udziałem sił krajowych i zagranicznych. W kino-teatrach „Uciecha", „Stylowy" -rewia.

Łódź: „Tabarin", „Manteufel", „Grand", „Casanova", „Hotel Polski" i „Versalles"-występy sił krajowych i zagranicznych.

Łuck: „Cafe Club"-produkcje artystyczne.

Poznań: „Palais de Dance", „Adria", „Tabarin", „Indria" -programy dancingowo-kabaretowe.

Równe Woł.: „Nowy Świat"-produkcje artystyczne.

Sosnowiec: „Adria", „Savoy" i „Palais de Dance"-program kabaret.

Stanisławów „Warszawa"-Dancing i produkcje artystyczne.

Toruń: W kawiarni „Esplanada", i „Pod Orłem"-produkcje artystyczne.

Warszawa: „Adria", „Colombina", „Cafe Club", „F. F.", „Cordial", „Kakadu", „Paradis" „Embarras", „Winiarnia Ziemiańska", „Aquarium", „Narcyz", „Arizona", „Esplanada", „Bar Central", „Arkadia", „Miler", „Palais de Dance". i Kino-Rewia „Popularny".

Wilno: Restauracja „Zacisze", „Palais de Dance" i Teatr Rewii - program kabaretowy - produkcje dancingowo kabaretowe z udziałem sił krajowych i zagranicznych.

ADRESY AGENTÓW ZAGRANICZNYCH

ANGLIA:

Stanley W. Wathon
London W. 2. 33 Gueensborough Ferrace

AUSTRIA:

Victor-Hohermann
Wien 2. Praterstr. 16

M. Schneider
Wien II, Praterstrasse 48

BELGIA:

E. HERZOG, Menager-Producer.
10, rue de Pascale, Bruxelles, Tel. 34.10.31.

JUGOSŁAWIA:

M. Krampf
Beograd, Kneź Mihajlo ulica 18-11

CZECHOSŁOWACJA:

Leopold Kaufmann
Praha 1 Kolkovna 6

K. Bachman
Praha II, Vojtesska 9

Ernst Pollak
Praha 2, Truhlárská 17

DANIA:

Koja Gellin
Kopenhaga, Blaagaardsgade 29, A, 2

Walter Nagel
Kopenhaga, Gasvaerksvej 10

Willy Rohde
Kopenhaga, Dyssegaardsvej 111

Talmcs
Kopenhaga, Guniogsgade 37

Agentur-Unruh
Kopenhaga, Puggaardsgade 6

Gellin R.
Kopenhaga V, Aabulvar 5a.

EGIPT:

„Le Programme"
Aleksandrja, 28 Rue Misalla

FRANCJA:

Agence Internationale
Paris Antons 24 Boulev. Poisson—Niére

Teddy Ehrenthal
Paris I, Rue de Bons-Enfants

Dr. Max Francesco, Menager:

A. Saschoff
Paris VIII, 48 Rue Francois I

Antons
Paris I, Rue Rougemont I

Henry Lartigue & Clifford C. Fischer
Paris 39, Avenue des Champs Elysées

Pereroff-Kicano
Paris 33, Rue d'Hauteville

Henry Portelly & Jean Gauthier
Paris XVII, 41, Avenue de Wagram

E. Rottembourg & M. Goldin
Paris, 6 Rue Cardinal Mercier

C. D. Roche
Paris, 15 Rue de Trévise

G. Stoll
Paris X, 25 Rue de Lancry

GRECJA:

P. A. Xenato
Ateny, rue Evripidou 24

HOLANDIA:

De Stassart-Pascal,
Holland Utrecht

NIEMCY:

Ludwig H. Goebel
Berlin, W 15 Joachimsthalerstr. 17

Krüger-Gilton
Berlin N. 24, Friedrichstr. 131

Paul Sdadoni
Berlin NW 7, Dorotheenstr. 68

Arnold Sperlich
Berlin W. 15 Joachimsthalerstr. 10

Viktor Vaatz-Baroni
Berlin N. 24 Fridrichstr. 129

Robert Wilschke
Berlin N. 24, Friedrichstr. 105c

Liszka-Alvin
Breslau, Tauentrienstr. 65

Willy Adam
Dresden N. 6, Heinrichstr. 7

Paul Peter
Berlin, 2, B yrentherstr. 38

F. Kaulitz
Düsseldorf. Königs-Allee 104

Fritz Frank
Hamburg 1, Ernst-Merck str. 12-14

Alfred Tenno
Köln, Brüsselerstr. 23

Herman Tagethoff
Hannover, Georgstr. 46

Ferry Zimmer
Mainz, Rheinallee 55

Peter Schmid
München, Klenzestr. 56

Dr. Weiler
München, Leopoldstr. 38.

RUMUNIA:

Paul Pollak
Bukarest 1, Strada Regala 9

SZWAJCARIA:

Adolf Bahthaler
Basel, Untere Rebgasse 10

SZWECJA:

Palmgren-Adolfi
Stockholm, Regeringsgatan 56

Artist Agentur
Stockholm, Kungsgatan 55

TURCJA:

Agence Artistique D'Orient
Istambul B.P. 2.200

WĘGRY:

Bernhard Fürst
Budapest 7, Harsta-Ucca 40, S 2

M. A. E. (Robert Roland)
Budapest 6. Nagymező u. 20

Agenthur Star (Hogedüs Leszlo)
Budapest 7. Erzsebekörut 36

Redakcja: Warszawa, Złota 36, telefon 5.03-55 i 7.07-28

Wydawca: Polski Związek Artystów Widowiskowych

Redaktor: Klemens Klemar-Arenwaldt Sekretarz: Edward Manc

Zakł. Graf. „BARWODRUK", Warszawa, Pańska 69. tel. 6.43-72.